

## **Dzieje Żydów Bełżyckich**

Pierwsi Żydzi osiedlili się w Bełżycach w pierwszej połowie XVI wieku. Zorganizowana gmina żydowska powstała prawdopodobnie w latach 70-tych tego wieku. Posiadała ona własną drewnianą synagogę (spłonęła w 1913 r.), położony w jej bezpośrednim sąsiedztwie cmentarz (tzw. "stary", funkcjonujący do pierwszej kwarty XIX w.) oraz cieszącą się dużym rozgłosem szkołę żydowską, której jednym z filarów był Jakub Nachman, zwany także Jakubem z Bełżyc - uczony i lekarz, który zasłynął z błyskotliwych religijnych dysput z lubelskim arianinem Marcinem Czechowiczem.

Żydzi w Bełżycach zajmowali się głównie handlem, czemu sprzyjało korzystne położenie miasteczka na traktcie Sandomierz-Lublin. Bardzo szybko zdominowali ten rodzaj działalności zarobkowej, skupiając w swoich rękach niemal całość obrotu towarowego w miasteczku. O znaczeniu Bełżyc na mapie osadnictwa żydowskiego w Polsce w XVII w. świadczył fakt, iż w 1643 r. zwołano tu jedno z posiedzeń centralnej instytucji samorządu żydowskiego w ówczesnej Rzeczypospolitej - tzw. Sejmu Czterech Ziem.

Pomyślny rozwój gminy żydowskiej zahamowany został w 1648 r., kiedy wojska kozackie Bohdana Chmielnickiego spustoszyły Bełżycę, mordując wielu Żydów, pustosząc ich domy i rabując dobytek.

W roku 1674 Bełżycę zamieszkiwało 96 Żydów stanowiących 18% ludności miasteczka. W 1764 r. ich liczba wzrosła do 1701 zaś w 1787 r. do 666 (51 % ogółu populacji).

W ciągu XVII i XVIII wieku Żydzi bełżyccy odrobili straty spowodowane najazdem kozackim z 1648 r. i ponownie zmajoryzowali miejscowy handel, a także częściowo rzemiosło. Dominacji Żydów w tych dziedzinach sprzyjało osłabnięcie chrześcijańskiej konkurencji, a zwłaszcza wygnanie z miasteczka arian w 1662 r. Silna pozycja Żydów w Bełżycach prowokowała konflikty ze zubożałym - zwłaszcza po wojnach połowy XVII w. - chrześcijańskim mieszczaństwem. W okresie panowania Zygmunta III Wazy mieszczaństwo bełżyccy zaskarżyli do króla wygląd synagogi. Skarga została przyjęta i gmina żydowska została zmuszona do przebudowy bożnicy i jej obniżenia, tak, aby nie górowała nad miejscowym kościołem.

W 1825 r. W rejonie obecnej ul. Przemysłowej, około pół kilometra na południe od rynku założono nowy cmentarz (ostatni pochówek miał na nim miejsce w 1943 r.). W ciągu XIX w. ludność żydowska Bełżyc podwoiła swoją liczebność. W 1827 r. miasto zamieszkiwało 994 Żydów (51 % całkowitej populacji), w 1857 r. - 832 (46,2%), zaś w 1897 r. - 1877 (60,6%).

W tym samym okresie żydowska społeczność Bełżyc w przeważającej części uległa wpływom

ruchu chasydzkiego. W drugiej połowie wieku władzę w miejscowym dozorcze bożniczym zdobyli wyznawcy tego odłamu judaizmu. Popularności chasydyzmu nie zahamowały nawet sensacyjne przetasowania we władzach bełżyckiej gminy w 1892 r., kiedy to chasydzki rabin miasteczka nazwiskiem Kastelaniecki postanowił dokonać konwersji i przejść na prawosławie.

Rok przed wybuchem I wojny światowej Bełżyce spustoszył niszczycielski pożar. Obok wielu żydowskich domów położonych w centrum miasteczka spłonęła również miejscowa synagoga oraz monumentalny, stanowiący własność żydowską, budynek XVII - wiecznej austerii, pełniący funkcję zajazdu i gospody. Pożar bożnicy nie wpłynął jednak na upadek życia religijnego i oświatowego wśród miejscowych Żydów. W 1914 r. rolę synagogi przejęło 6 dużych domów modlitwy i 8 chederów - początkowych szkół dla chłopców żydowskich.

Według wyników pierwszego spisu powszechnego w II Rzeczypospolitej z 1921 r. Bełżyce zamieszkiwało 1882 Żydów stanowiących 51% ogółu ludności. W okresie międzywojennym władzę nad żydowską gminą bełżycką sprawował chasydzki rabin Gedali Jakubson. W mieście rozwinęło się życie społeczne i polityczne. Działały tu odłamy niemal wszystkich większych partii żydowskich - syjonistycznych, robotniczych i ortodoksyjnych. Najsilniejszą pozycję wśród nich posiadała partia religijnych ortodoksów - Aguda oraz robotniczo-żydyszystowski Bund. Żydzi nadal dominowali w miejscowym handlu, prowadzili m.in. sklepy bławatne (I. Abramowicz, J. Brawer, H. Frydman, L. Wajsbrodt), galanterijne (H. Arbus, G. Kirszenbaum, N. Sukiennik, S. Zonenblit), kolonialne (F. Kac, M. Libhaber, P. Loberbaum, I. Sztorch), spożywcze (S. Fersztman, F. Szpiro, rodzina Winerów, T. Zancberg), czy też artykułami żelaznymi (M. Brawer, J. Gajster, Ch. Rubin). Również wielu spośród bełżyckich krawców, piekarzy, rzeźników, stolarzy, szewców i innych rzemieślników było Żydami. W roku wybuchu II wojny światowej Bełżyce zamieszkiwało około 2100 Żydów.

Niemcy zajęli Bełżyce 16 września 1939 r. Kilka dni wcześniej do miasteczka zaczęli przybywać uciekinierzy z zachodu, którzy przynieśli pierwsze wiadomości o niemieckich bestialstwach. Jak wspominała Hela Foerstman: „10 X 1939. Przybywają do naszego miasta masy ludzi uciekających z miast i miasteczek, które zostały zajęte przez wojska niemieckie. Opowiadają oni przerażające rzeczy, o tym jak zostali uwięzieni najzamożniejsi obywatele miasta i żywcem spaleni. Opowiadają także o paleniu bożnic, o gwałceniu kobiet żydowskich i o zabijaniu Żydów wraz z jeńcami polskimi. Ludzie zostawili wszystko na pastwę losu i przychodzili na tereny, które jak przypuszczali będą pod władzą sowiecką". Przez pierwsze dni po wkroczeniu Niemców do Bełżyc podobne okrucieństwa ze strony żołnierzy niemieckich spotkały miejscowych Żydów. Pod datą 16 września 1939 r. cytowana wcześniej autorka wspomnień relacjonowała:

"Pierwsze oddziały niemieckie wkraczają do naszego miasta. Gdy tylko ukazują się na ulicach strach pada na społeczeństwo żydowskie. Każdy zamyka się w swoim mieszkaniu, wszyscy wiedzą, czego się można po nich spodziewać. Ukazują się pierwsze rozporządzenia, wszystkie sklepy muszą być otwarte. Żołdacy niemieccy rzucają się na sklepy żydowskie, rabując, co im tylko w ręce wpadnie przy sposobności biją właścicieli do krwi". Przemarsz wojsk niemieckich przez Bełżyce w kierunku na Lublin trwał jeszcze przez następne dwa tygodnie. Niemcy nadal grabili żydowskie

sklepy, wdzierali się do prywatnych mieszkań, bili przygodnych przechodniów i rabowali ich całe mienie - często zostawiając uszkodzonych w samej bieliźnie. Hela Foerstman 25 września notowała:

"Wojsko przechodzi ciągle. W czasie przemarszu wyprawia straszne rzeczy z ludnością żydowską. Nieletnie dziewczęta zostają zgwałcone. [Żydzi] zostają wypędzeni z domów i bici; mieszkania obrabowane i zdemolowane. Taki stan rzeczy trwa kilka dni. Potem zostaje w miasteczku tylko oddział zmotoryzowany, zajmuje on najpiękniejsze budynki". Kolejne okrucieństwa spadają na bełżyckich Żydów w dniu żydowskiego Nowego Roku (Rosz Haszana). „30 IX 1939 - wspomina dalej Foerstman - od samego rana widzi się rozwścieczonych żołnierzy, którzy wdzierają się do domów żyd[owskich] wyciągając mężczyzn na rynek, gdzie stoi kilkadziesiąt obłożonych aut. Przy sposobności zabierają z mieszkań kapy pluszowe i inne wartościowe rzeczy i Żydzi zostają zmuszeni używać je do zmywania tych dużych maszyn. Przy nich stoją młodzi hitlerowcy i biją ich bez przerwy gumowymi pałkami. Biją, jeśli się pracuje zbyt szybko i biją, jeśli zbyt wolno. To trwa do popołudnia.

Potem nadchodzi grupa oficerów. Zmaltretowani, zmęczeni, głodni ludzie wierzą, że ich teraz nareszcie uwolnią. Tymczasem karzą im się ustawić w szeregi i prowadzą ich tam, gdzie są największe błota. Zaczyna się gimnastyka. Karzą im tańczyć, kłaść się twarzą do ziemi, szybko biegać, tarzać się w błocie, potem znowu wstawać. W międzyczasie oficerowie hitlerowscy stali z aparatem fotograficznym w ręce i robili zdjęcia tych scen".

Bełżycy Żydzi od samego początku okupacji traktowani byli jako bezpłatna siła robocza. Sprawy wykorzystywania żydowskich robotników przymusowych uregulowane zostały rozporządzeniem: generalnego gubernatora Franka z 26 października 1939 r. (wprowadzające obowiązek przymusowej pracy dla ludności żydowskiej w wieku od 16 do 60 lat) oraz wyższego dowódcy SS i policji przy sztabie generalnego gubernatora Franza Krügera z 11 i 12 grudnia 1939 r. (przepisy wykonawcze do wcześniejszego rozporządzenia). Żydowska siła robocza wykorzystywana była przez czynniki niemieckie, zarówno wojskowe, policyjne jak cywilne. W 1940 r. Żydzi z Bełżyc zatrudniani byli przy remontach ulic, odśnieżaniu dróg oraz pracach rolnych i ogrodniczych. W tym samym roku pewną ilość Żydów z Bełżyc przetransportowano do obozów pracy w Bełżcu (prace fortyfikacyjne nad granicą niemiecko-sowiecką) oraz w Józefowie nad Wisłą (roboty melioracyjne).

W Bełżycach, podobnie jak w innych miejscowościach Generalnego Gubernatorstwa, obowiązywało (sankcjonowane przez centralną, bądź lokalną administrację niemiecką) ustawodawstwo antyżydowskie - nakaz noszenia opasek z gwiazdą Dawida, oznakowanie przedsiębiorstw i sklepów żydowskich, blokada kont bankowych, ograniczenia w poruszaniu się, godzina policyjna itd. W początkowym okresie okupacji w Bełżycach nie utworzono getta, jednak Żydzi mieli zakaz pokazywania się na głównych ulicach miasta oraz na rynku. Godzina policyjna obowiązywała Żydów od godziny 19.

Według różnych źródeł getto bełżyckie utworzono pomiędzy 1940 a 1941 rokiem. Izraelski

historyk David Silberklang - badacz zagłady Żydów w dystrykcie lubelskim - przyjmuje, że miało to miejsce dopiero w połowie lub pod koniec 1941 r.

W mieście nie było stałego posterunku żandarmerii niemieckiej. Dwa razy w tygodniu do Bełżyc przyjeżdżali żandarmi z Niedrzwicy, którzy znęcali się nad Żydami i rabowali ich mienie. W 1940 r. bełżycka gmina została zmuszona do wypłacenia na ręce niemieckie specjalnej kontrybucji w kwocie 20 tysięcy złotych. Jak wspominała Róża Mitelman jednym z największych sadystów wśród żandarmów z Niedrzwicy był niejaki Reich: "wysoki, szczupły, blondyn o niebieskich oczach. Władał doskonale językiem polskim. Znęcał się strasznie nad Żydami, bardziej niż inni. Żandarmi kazali Żydom kłaść się do błota (...), bili przy tym i katowali. Wyprowadzali na kirkut, gdzie strzelali w powietrze udając, że chcą ich zabić. (...) Kiedyś postrzelił Reich młodego chłopca nazwiskiem Lache. Kazał go pogrzebać mojemu bratu. W czasie, gdy brat go niósł na kirkut zorientował się, że Lache żyje. Musiał go na oczach Reicha ułożyć do grobu i zasypać ziemią. Po odejściu Reicha wykopał go".

Do Bełżyc czasami przyjeżdżali także SS-mani z Lublina, w tym niejaki Engel. Jak wspominała Mirka Winer: "Baliśmy się go okropnie, gdyż bił i strzelał. Nieraz wpadał do miasteczka i zabijał całe rodziny. Taki los spotkał rodzinę Libemadel, ojca Kunę Herisch, synów Ucze i Jankiel, za to, że sprzedawali mięso".

Na początku 1940 r. w mieście utworzono Judenrat - radę żydowską. W regulującym organizację Judenratów rozporządzeniu Generalnego Gubernatora Franka z 28 listopada 1939 r., główny cel powołania żydowskiego samorządu określano w następujący sposób: „Rada żydowska zobowiązana jest przez przewodniczącego lub jego zastępcę przyjmować rozkazy Niemieckich Władz. Jest ona odpowiedzialna za sumienne ich wykonanie w całej rozciągłości. Wszyscy Żydzi i Żydówki winni się podporządkować zarządzeniom wydawanym przez nią przy wykonywaniu zarządzeń niemieckich”.

Na czele bełżyckiego Judenratu stanął początkowo miejscowy Żyd nazwiskiem Dombrower. Następnie zastąpił go wysiedleńca z Niemiec dr Fluter. W składzie 12 osobowego Judenratu znaleźli się m.in.: Arbus, Goldsztejn, Wajsbrod, Lajwand, Stein i Bochwic (Bauchwitz) – w większości bogaci miejscowi kupcy i działacze przedwojennej gminy wyznaniowej. Przy Judenracie utworzono Służbę Porządkową, złożoną głównie z przesiedleńców z Niemiec. W mieście funkcjonował również lokalny oddział Żydowskiej Samopomocy Społecznej - działającej legalnie w Generalnym Gubernatorstwie dobroczynnej instytucji żydowskiej z Centralą w Krakowie. Oddział ŻSS prowadził m.in. kuchnię ludową oraz ambulatorium.

Okres okupacji charakteryzował się stałym wzrostem liczby żydowskich mieszkańców Bełżyc, głównie na skutek przesiedleń do miasta kolejnych transportów Żydów.

Pierwsza większa grupa żydowskich uchodźców dotarła do Bełżyc w listopadzie 1939 r. z Puław, miasta, które w zamierzeniu Niemców miało zostać zupełnie "oczyszczone" z tej grupy ludności.

Już w 1939 r. władze hitlerowskie dążąc do wyeliminowania Żydów z tzw. niemieckiej

przestrzeni życiowej rozpoczęły ich wysiedlanie na tereny Lubelszczyzny z ziem tzw. starej Rzeszy oraz ziem polskich wcielonych w jej obręb po wybuchu wojny. W dniu 16 lutego 1940 r. do Lublina przybył transport 1200 Żydów ze Szczecina. Początkowo umieszczono ich w obozie dla żydowskich jeńców wojennych z armii polskiej przy ulicy Lipowej 7, a następnie w większości rozesłano do pobliskich miasteczek: Głuska (65 osób), Piask (565 osób) i Bełżyc (około 300 osób). Według wspomnień Heli Foerstman: "W oznaczonym dniu nadszedł telefonicznie rozkaz ze starostwa lubelskiego, że członkowie Judenratu mają się natychmiast stawić do Lublina. Po przybyciu do Lublina zawiadomiono ich, że muszą do następnego dnia do godz. 8-ej rano dostarczyć do Lublina 30 wozów, które mają przewieźć 300 Żydów niemieckich do zakwaterowania w Bełżycach. Nazajutrz wysłano 30 sań, a miejscowa ludność przygotowywała się do przyjęcia wysiedlonych. Ale wieczorem sanie wróciły puste, zapowiadany transport nie przyjechał. W 8 dni później, w piątek o godz. 6-tej wieczorem przybył niespodziewanie duży transport ludzi, pod strażą młodych volksdeutschów w czarnych uniformach w pełnym uzbrojeniu, którzy pędzili maszerujących z wielkim tumultem, strzelaniną i biciem. (...) Wpędzono ich wszystkich do bożnicy. (...) Był bardzo silny mróz, około -30°(...) Ludzie zamknięci w bożnicy jęczeli; starzy ludzie, chore dzieci, wszyscy z odmrożonymi rękami i nogami stękali przeraźliwie. Opowiadali oni, że pędzono ich piechotą z Lublina 25 km, bez odpoczynku w letnich ubraniach. (...) Natychmiast utworzono komitet pomocy dla przybyłych i rozdzielano im jedzenie. Między ludnością miejscową powstało poruszenie. Wykazała ona wiele zrozumienia i współczucia dla swych nieszczęśliwych braci. Wielu ze stałych mieszkańców dobrowolnie przyczerpało po dwie lub trzy osoby, zaopatrując je w żywność i stwarzając im u siebie dom".

W październiku 1940 r. w Bełżycach zamieszkiwało 2400 Żydów w tym około 600 przesiedleńców.

W kwietniu 1940 roku, Niemcy przystąpili do "oczyszczania z Żydów" Krakowa - stolicy Generalnego Gubernatorstwa. Do września tego roku zmuszono do opuszczenia tego miasta 32 tysiące Żydów. Pomiędzy listopadem 1940 r. a kwietniem 1941 r. ponad 9 tysięcy krakowskich Żydów przymusowo przesiedlono na obszar dystryktu lubelskiego. Dwa transporty z Krakowa dotarły również do Bełżyc. W lutym 1941 r. przesiedlono tu 360 osób, zaś 5 marca kolejnych 161.

Począwszy od 10 marca 1941 r. władze niemieckie przystąpiły do wysiedlania Żydów z Lublina, w którym właśnie zaczęto organizować getto. Do chwili jego oficjalnego utworzenia (24 marzec 1941 r.) ze stolicy dystryktu wysiedlono około 9200 Żydów wywożąc ich do małych miejscowości Lubelszczyzny. Pierwszego dnia trwania akcji wysiedleńczej prawie 800 lubelskich Żydów skierowano do Bełżyc i Chodła. Jak wspominała lublinianka Róża Mitelman: „10 marca 1941 r. o 5 godz. rano zbudziły nas okropne krzyki. Mogliśmy wziąć tylko tyle, ileśmy unieśli. Otoczył nas kordon żołnierzy niemieckich i wśród bicia zaprowadzili nas na ulice Zieloną, gdzie nas załadowali na auta i furmanki. Furmanki pojechały do Bełżyc i Chodła. Nas zawieziono do Bełżyc. Po kilku dniach wielu Żydów wróciło do Lublina. Moi rodzice ze mną zostali w Bełżycach".

W dniu 10 marca do Bełżyc przesiedlono 495 lubelskich Żydów. Niedługo po tym wydarzeniu

ludność żydowska w mieście wzrosła do poziomu 3499 osób, z czego 1193 osoby stanowili uchodźcy i przesiedleńcy. W marcu roku następnego, w przededniu pierwszych masowych wysiedleń Żydów z dystryktu lubelskiego do obozów zagłady, Bełżycę zamieszkiwało 4852 Żydów.

W dniu 11 maja 1942 r. w Bełżycach miała miejsce pierwsza akcja wysiedleńcza. Gołda Teich wspominając ten dzień pisała: "W 1942 r. odbyła się »wielka« akcja, w Zielone Świąta. Przyjechała niemiecka żandarmeria z Ukraińcami i obstawili miasto. Złapano mężczyzn, przeważnie młodych, m.in. mojego brata (33 lata). Zebrano ich na rynku a potem pognano pieszo w stronę Lublina. Eskortowali ich Ukraińcy. Po drodze wiele osób uciekło, chociaż Ukraińcy strzelali. Nazajutrz dowiedzieliśmy się, że wszystkich zaprowadzono na Majdanek. Mówiono, że nikt nie wróci, bo to jest obóz śmierci. Potem zaczęły nadchodzić wiadomości, że naszych z Bełżyc jest w obozie coraz mniej. W Jom Kippur dowiedziałam się, że z 580 mężczyzn bełżyckich zostało tylko 25, w tym i mój brat. Krążyły pogłoski, że wszystkich zakatowano drągiem, że umarli z głodu a ciała ich spalono. Nie wierzono jednak".

Według wspomnień Noacha Bechera tego dnia wysiedlono z Bełżyc 430 Żydów, zaś w akcji obok żandarmerii i Ukraińców brała również udział żydowska Służba Porządkowa<sup>1</sup>.

Wysiedlenie Żydów bełżyckich na Majdanek w dniu 11 maja 1942 roku miało prawdopodobnie charakter tzw. akcji wymiany (Austauschaktion), czyli wysłania do obozów koncentracyjnych lub zagłady pewnej liczby miejscowych Żydów w celu przygotowania miejsca dla osób narodowości żydowskiej deportowanych na teren dystryktu z obszarów Europy Zachodniej. Hipotezę tą potwierdza fakt, iż już dzień po wysiedleniu, 12 maja 1942 r. do Bełżyc przybył transport tysiąca Żydów niemieckich z Saksonii (głównie Lipska) i Turyngii.

W dniu 19 maja 1942 r. liczba ludności bełżyckiego getta wynosiła 3696 osób.

Po akcji majowej wielu bełżyckich Żydów nie znało faktycznego losu osób wysiedlonych, a także nie wierzyło w szerzące się pogłoski o obozach zagłady i masowym mordzie. Według wspomnień wysiedleńca z Niemiec dr Ericha Mossbacha, dopiero w połowie 1942 r. mieszkańcy bełżyckiego getta mogli naocznie przekonać się o prawdziwości krążących plotek. W tym czasie do Bełżyc dotarło dwóch pochodzących z Warszawy uciekinierów z obozu zagłady przynosząc wiadomości o masowym gazowaniu. Polscy Żydzi zaczęli przygotowywać kryjówki, mogące im dać schronienie w czasie kolejnej "akcji". Wystawili także na szosie lubelskiej specjalne warty mające ostrzec getto w razie pojawienia się oddziałów niemieckich nadciągających do miasta z tej strony. Żydzi niemieccy deportowani do Bełżyc w większości nie wierzyli w realność grożącej im zagłady.

Wielkie wysiedlenie Żydów z Bełżyc nastąpiło jesienią 1942 r. We wrześniu kilkuset, głównie młodych Żydów wywieziono na Majdanek. Gołda Teich wspominając tę akcję zanotowała:

"O 3 godzinie nad ranem usłyszeliśmy strzelaninę, wstaliśmy i ubraliśmy się. Strzelano za miastem. Wśród Żydów i Polaków krążyły pogłoski, że będzie łapanka na Polaków, ale kiedy nastał

---

<sup>1</sup> Niektóre opracowania jako datę pierwszej akcji deportacyjnej z Bełżyc przyjmują dzień 22 maja 1942r. Inna jest też liczba deportowanych (3 tysiące) oraz miejsce ich deportacji (Majdanek i Sobibór).

dzień, mówiono, że będą wysiedlali z miasta Żydów. Powstała panika, ludzie pochowali się do kryjówek i do sąsiadów Polaków, ja zaś z siostrą udałam się do szwagra, który mieszkał w polskiej dzielnicy i tam ukryłam się u gospodarzy na strychu. Siedziałyśmy tam kilka godzin i słyszałyśmy strzały, huki i lamenty. Jednocześnie głośniki radiowe ogłosiły, że za przechowywanie Żydów grozi kara śmierci, a za rabowanie mienia żydowskiego - więzienie. Słyszałyśmy też, że dużo aut z młodzieżą odjechało w kierunku Lublina. Ja z drugą siostrą zostałyśmy w kryjówce, ale potem zdecydowałam się pójść z tymi, których zabrano.

Wszystkich zgromadzono na placu przed bożnicą, kazano oddać wszystkie klejnoty. Sortowano przy tym ludzi na młodych i starych, na zdolnych i niezdolnych do pracy. Zajechały autobusy, któreabrały młodych. I ja z siostrami i szwagrem znaleźliśmy się w autobusie. Chorych rozstrzelano w bożnicy, a matki z dziećmi i starcy poszli do domu. (...) Nas odwieziono na Majdanek".

Właściwe wysiedlenie nastąpiło w październiku. W dniach od 9 do 12 tego miesiąca Żydzi z siedmiu gmin powiatu lubelskiego, m.in.: Bychawy, Jastkowa i Wojciechowa mieli się zgromadzić w Bełżycach. 13 października (inne źródła wskazują datę 28 października) 7230 zgromadzonych w Bełżycach Żydów wywieziono do obozu zagłady w Sobiborze. Inni bądź zostali rozstrzelani na miejscowym kirkucie, bądź - w wypadku młodych ludzi - wysłano do getta w Piaskach lub obozu pracy w Poniatowej.

Dla kilkuset Żydów pozostałych w Bełżycach utworzono w gmachu synagogi obóz pracy, otoczony od reszty miasta drutem kolczastym. Liczba Żydów w obozie stale wzrastała. Przybywali do niego ludzie, którzy wcześniej schronili się na terenie getta lub na prowincji, a w obawie przed nadciągającą zimą zmuszeni byli do opuszczenia swych kryjówek. Na początku 1943 r. w bełżyckim obozie pracy przebywało około 1200 Żydów. Znajdował się on pod zarządem komendanta obozu w Budzynie pod Kraśnikiem Reinholda Feiksa. Praca polegała na budowaniu szosy, sortowaniu mienia i odzieży po wysiedlonych, część więźniów pracowała także w kamieniołomach. Likwidacja obozu nastąpiła w maju 1943 r. Według wspomnień Noacha Bechera: "Obóz istniał tylko do 8 maja 1943 r. Tego samego dnia o godzinie 4-iej w nocy przyjechał oberscharfuhrer z Ukraińcami, obstawiono cały obóz, 600 dusz wybił na miejscu, w tym przeważnie kobiety niezależnie od wieku, uprzednio kazał im się oberscharfuhrer rozebrać do naga, następnie sarn mordował. Dzieciom Ukraińcy ścinali główki i odrzucali w bok".

Pozostałych przy życiu 180 mężczyzn i 160 kobiet przetransportowano do obozu pracy w Budzynie. Licząca prawie pięćset lat historia Żydów w Bełżycach dobiegła końca. Jedyne nielicznym udało się ujsć zagładzie. Część przetrwała niemieckie obozy, część znalazła schronienie u chrześcijan bądź przetrwała w lasach i partyzantce, inni ocaleli w ZSRR.

W sierpniu 1944 r. w Lublinie zarejestrowali się następujący Żydzi pochodzący z Bełżyc: Lejbuś Arbuz, Szo i Chaim Erlichmanowie, Szo, Szmuel, Hela i Symcha Fersztmanowie, Henryk Frajd, Jasek Gesiter, Regina Giwenger, Masza i Szlama Goldywer, Estera Kitenkom, Chil Mosze Pres, Ryniek, Szlojmo i Sara Szapiroowie, Jasek Sztejn bok, Bajla i Moszek Ela Zylbemadelowie.

## **Bibliografia:**

Archiwum Państwowe w Lublinie: Gouverneur des Distrikts Lublin, Rada Żydowska w Lublinie, Urząd Wojewódzki Lubelski-Wydział Społeczno-Polityczny,

Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego w Warszawie, Żydowska Samopomoc Społeczna, American Joint Distribution Committee, Zbiór relacji: 301/ 50 (Heli Foerstman), 301/222 (Noacha Bechera), 301/228 (Chaima Grabela), 301/716 (Wolfa Kirszta), 301/1169 (Mirki Winer), 301/1449 (Sali Feigenman), 301/1512 (Gołdy Pajek-Kupfer), 301/1514 (Róży Mitelman), 301/1812 (Gołdy Teich), 301/4398 (Berka Rycera)

Berenstein T., *Martyrologia, opór i zagłada ludności żydowskiej w dystrykcie lubelskim*, "Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego", nr 21, 1957.

*Encyclopaedia Judaica.*

Kiełboń J., *Migracje ludności w dystrykcie lubelskim w latach 1939-1944*, Lublin 1995.

*Księga Adresowa Rzeczypospolitej Polskiej z Wolnym Miastem Gdańskiem*, Warszawa 1929

Marszałek J., *Obozy pracy w Generalnym Gubernatorstwie w latach 1939-1945*, Lublin 1998.

Pinkas Hakehillot, *Encyklopedia gmin żydowskich w Polsce*, t. VII Lublin-Kielce, Jerozolima 1999. j. hebrajski)

Silberklang David, *The Holocaust in the Lublin District*, Jerusalem 2003 (maszynopis pracy doktorskiej obronionej na Uniwersytecie Hebrajskim w Jerozolimie).

*Województwo lubelskie w 15-tu tomach Słownika geograficznego królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, Lublin 1974.